Nr. 113. Kraków, środa 20. maja 1903. **Rok II.**

Przedpłata wynosi:

w Krakowie miesięcznie **1** kor. — hal.
kwartalnie **3** „ — „
na prowincyi miesięcznie **1** „ **60** „
kwartalnie **4** „ **80** „

Prenumeratę przyjmują: Administracja Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowe., trafika Mańkowskiej w Sukiennicach. Handle: Karlińskiego w Sukiennicach Kretschmera w rynku. Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej. Maćkiewicza na Długiej, Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct.
(na prowincyi 3 centy).

Ogłoszenia: pierwszy raz **15** halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po **10** halerzy. **Nadesłane** po **40** h. za wiersz **Drobne ogłoszenia** do **3** h. od wyrazu. **Nekrologja** (przedruk kart pogrzebowych) w tekscie po kronice **6** koron, w nadesłanem **4** kor., między ogłoszeniami **3** kor. **Załączniki** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2** kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a **1** kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 12. w południe.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494.** Redaktor: **KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.**

Obrazki wiosenne.

Jasiek mądrala.

Nie lubiano go we wsi i przezywano „mądralą“. Bo też dziwny był to chłopak... Bywało, że i dzień cały do nikogo słowa nie przemówił, tylko zatopiwszy swe duże modre oczy w jeden punkt, siedział nieruchomo, dopóki nie rozbudził go gderliwy głos gospodyni.

Jasiek był od lat kilku sierotą — tatusia nie pamiętał, a matula obumarli go przed rokiem, wysługiwać się więc musiał obcym, którzy traktowali go tak, jak to się zwykle sieroty traktuje.

Na każdym niemal kroku nie szczędzono mu docinków, a często i plag. Jasiek znosił wszystko spokojnie — w oku jego nie zaświeciła nigdy łza, tylko się więcej jeszcze zamyślał i oczy dziwniej jakoś błyszczały.

Zimą, gdy ziemię lodowa spowiła obroża, siadywał w najmniej widocznym kącie; czasem odezwał się wśród ogólnej rozmowy, ale wyśmiany milkł natychmiast i w głębszą wpadał zadumę.

Ale niechno upragniona wiosna, a z nią i nowe życie... Jasiek nie mógł się już doczekać tego dnia, w którym go wyślą na pastwisko.

Upragniony dzień nadszedł wreszcie. Uśmiech radości, niebywały gość — zawitał na chorobliwem obliczu Jaśka. Spędziwszy gromadkę gęsi, powiódł ją o świcie do swego ulubionego miejsca nad stawkiem, gdzie położywszy się na miękkiej murawie, na brzegu moczaru, wpatrywał się godzinami w swoje odbicie. A gęsi otaczając go, musiały mu widocznie coś ciekawego opowiadać, gdyż chłopak uśmiechał się radośnie i gładził śnieżne pióra swych jedynych przyjaciół.

Tu mu było dobrze i błogo — tu czuł się panem, ci bowiem do których przemawiał, rozumieli go lepiej, niż niedobrzy ludziska. *Wisz.*

Powolność turecka.

Zbyt powolną ze strony Turcyi akcyę przeciw Macedeńczykom, a z drugiej strony Albańczykom, tłomaczą przeważnie „intrygami“ zakulisowemi. Tymczasem jest inna bardzo prosta przyczyna.

Turcya wprawdzie obecnie pod względem kolejowym może lepiej i łatwiej przeprowadzić uruchomienie wojsk, niż przed ćwierć wiekiem. Posiada koleje żelazne w Azyi mniejszej i Syryi, sieć dróg w wilajetach europejskich jest obecnie gęstszą, niż poprzednio.

Dla uruchomienia wojsk tureckich w Europie odgrywają rolę najważniejszą, linje następujące: Konstantynopol-Kuleli-Burgas-Adryanopol aż do granicy bułgarskiej, Kuleli-Burgas-Dedeagacz Saloniki Ueskűb aż do granicy serbskiej, Ueskűb - Mitrowica, Saloniki-Monastyr, Dedeagacz-Saloniki z dwiema odnogami. Razem na terytoryum tureckiem w Europie sieć wynosi 1632 klm.

Właściwym zbiornikiem sił wojskowych Turcyi są wilajety Azyi Mniejszej. Tam koleje anatolskie z wnętrza kraju prowadzą do portów Ismid, Smyrna, Skutari. Bataljony, które koleją przybywają do tych portów, odbywają dalszą drogę do Europy morzem. Wysiadają na brzeg w Dedeagacz lub w Saloniki. Tu znowu dalsza podroż koleją ku granicom Hercegowiny, Serbyi, Bułgaryi.

Transport odbywa się przecież bardzo wolno i w Azyi i w Europie. Linje kolejowe posiadają bowiem jeden tor. Dalej idą one — na terenie europejskim — często przez okolice górzyste, stąd dużo tunelów, mostów, wiaduktów, co opóźnia bieg pociągów i nie pozwala na puszczanie zbyt wielkiej liczby tych ostatnich.

Stacyi jest za mało. Ogółem 92 na 1632 klm. toru w Europie. Stąd i weksli do mijania się pociągów nie dużo. Za mało parowozów, zbiorników wody, za mało ramp do ładowania koni, armat, furgonów. Parowozów jeździ zaledwie 200, i to starej konstrukcyi, 250 wagonów osobowych, 3000 wagonów towarowych.

Pociągi wojskowe idą z szybkością 25 klm. na godzinę. Pociągi na płaszczyźnie mają po 30 wagonów naładowanych, w górach zaledwie 15—20.

Służba kolejowa, służba ruchu różnorodna. Stanowiska kierujące i wybitniejsze mają szwajcarzy, francuzi, obywatele austryaccy. Posady podrzędne zajmują grecy, ormianie, bułgarzy, serbowie, żydzi hiszpańscy czyli spanide. Tej służby za mało. Grecy, bułgarzy, serbowie są nadto żywiołem niepewnym na wypadek wojny. Nienawidzą Turcyi, odwagą nie grzeszą, o obowiązkach nie mają pojęcia.

Sztab generalny turecki nie posiada sekcyi kolejowej. Jest zdanym na łaskę i niełaskę urzędników cywilnych kolejowych. To też przewóz wojsk tureckich ku granicy greckiej w 1897 r. trwał przeszło dwa miesiące. Na przewiezienie 200.000 ludzi, 24.000 koni, 400 dział, zużyto tyle tygodni ile np. Prusy potrzebują dni dzięki rozumnej gospodarce kolejowej. Dlatego też Turcya jeszcze dzisiaj część uruchomienia musi przeprowadzać z pomocą podwód i marszów pieszych, jak Europa przed stu laty.

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rady było tak samo gadatliwe jak poprzednie, ale mniej wesołe.

Przystąpiono odrazu do dalszych obrad nad budżetem. Referentem III. działu (opodatkowanie i opłaty gminne) był dr. Gross.

R. m. Szarski wyraża zdanie, że podatek od psów powinien więcej przynosić rocznie niż 6500 k. Ogromna ilość psów lata bez marek. Oprawca ma stałe godziny swego na mieście „urzędowania“, — wiedzą o tem właściciele psów i na ten czas je zamykają. Mówca stawia wniosek aby w ściąganiu psiego podatku lepsza była egzekutywa.

R. m. Markus sądzi, że gmina zyskałaby rocznie 20 do 30.000 koron, gdyby pobierała myto od wozów jadących z magazynów kolejowych. Przemawiają p. Miedniak, Seinfeld i Ponikło, który domaga się gruntownego zbadania, regulaminowego traktowania itd.

Wśród wesołości zapowiada p. Miedniak, że będzie mówił... o konsensach. Wstrzymywał się przy generalnej debacie, ale teraz, panie dobrodzieju, musi sobie ulżyć. Po dłuższym wstępie oratorskim przystępuje mówca do „czarnego punktu“, którym jest to, że wbrew statutowi komisya konsensowa obraduje tajnie. Mówca poważa i szanuje prof. Domańskiego, ale nie poważa i nie szanuje owej tajności. Ale mówca ma punkt jeszcze „czarniejszy“. Podawszy historyę opłat konsensowych, zwraca uwagę, że taksy ustanowiła jeszcze w r. 1839 wolna i niepodległa rzeczpospolita krakowska. Rząd austryacki przejął je w spadku i oto, niewiadomo skąd tylko ludzie oddający się zawodowi gospodnio-szynkarskiemu uginają się pod tym ciężarem. Czemu nie płaci się taks od praktyki lekarskiej, od kancelaryj adwokackich (radcy Bobilewicz, Łepkowski itd. wrogo spoglądają na mówcę?) Tych taks niema w żadnem mieście monarchii. Mówca stawia wniosek, aby w budżecie na rok 1904 taksy nie figurowały (ogólne: ho, ho, ho, — jeszcze czego? gadaj zdrów!)

R. m. Fischler żali się, że magistrat często lekceważy opinię komisyi konsensowej i z tego powodu wyraża życzenie, aby tak nie było.

R. m. Ponikło walczy z r. Miedniakiem nie tyle szczęśliwie co niepotrzebnie.

Prezydent poddaje pod głosowanie postawione wnioski pp. Szarskiego, Markusa i Fischlera — odesłano je do odpowiednich sekcyj, to jest skazano na śmierć powolną. Nagłą śmiercią zginął wniosek r. Miedniaka — głosowało za nim tylko 8 radców.

Wstępuje na katedrę r. Federowicz jako referent działu IV. (zarząd długu miejskiego).

Zabiera głos naturalnie radca Gross i mówi mniej więcej to samo, co na ogólnej dyskusyi i na komisyi budżetowej. Idzie mu o konwersyę długów miejskich. Dość będzie spłatę długu zaciągnionego z funduszów emerytalnego i amortyzacyjnego rozłożyć na większy szereg lat, a deficyt budżetowy zmniejszy się o przeszło 130,000.

Zaczyna się dyskusya długa i nużąca, w której biorą udział wiceprezydent Leo, poseł Daszyński, r. Epstein, Ponikło i dr. Gross. Sens jej, krótko mówiąc, taki: jeżeli skonwertujemy długi i spłatę ich rozłożymy na lat 40, to corocznie na razie będziemy mniej płacić, ale dług pozostanie ten sam. Idzie o to, czy należy obarczać naszych następców ciężarami, boć i oni będą chcieli się... zadłużyć. Dr. Leo mówił, że to byłoby nie pięknie, a pp. Daszyński i Gross, że owszem byłoby bardzo ładnie — wychodzili bowiem z tej zasady, że niema słuszności, abyśmy my własnym funduszem zaopatrywali gminę w urządzenia, które tak nam jak i potomkom służyć mają — płaćmy my, ale niech płacą i oni. Poseł Daszyński zrobił trafne porównanie: co innego byłby dług zaciągnięty dajmy na to na posąg wolności, a co innego na centralną stacyę elektryczną. Pierwszy do nas należałoby spłacić, bo może następnym pokoleniom wydałaby się wolność kiepska lub kiepski pomnik — ale za stacyę elektryczną potomkowie nań płacić powinni, boć to dla nas i dla nich byłoby zrobione, boć oni z niej ciągnąć będą zyski.

Dyskusya była teoretyczną i służyła głównie mówcom do tego, aby sobie wzajemnie dogryźć, dokuczyć. Obie strony twierdziły, że ich projekta, zapatrywania, „polityka“, gospodarka są niezdrowe. W tej „chorobliwej“ dyskusyi prym trzymał p. Daszyński z dowcipem zbijający wywody dra Leo. Nawiasem dodamy, że argumenty jakiemi posługiwała się opozycya słyszeliśmy przed dwoma laty wychodzące z ust większości, opozycya zaś walczyła wówczas argumentami... dra Lea. Skąd ta zmiana? — stąd, że przed dwoma laty chciała większość zaciągnąć na inwestycye 7 milionów pożyczki i dawne długi, aby zbyt nie ciążyły, skonwertować, — a obecnie większość, nie mając jeszcze gotowych planów inwestycyjnych, chce łatać biedę drobnemi pożyczkami.

Wniosek r. Grossa nie uzyskał większości. Dział V „Bezpieczeństwo publiczne“ referuje p. Markus.

R. m Bujak zaznacza, że naczelnik straży pożarnej pobiera pensyi 7.840 koron, oprócz mieszkania w naturze, opału, światła, powozu do wyjazdu itd. Jest to zanadto wysokie wynagrodzenie. Mówca wnosi, aby na przyszłość naczelnik straży miał rangę IX, a nie VII, jak obecnie t. j. żeby pobierał 2800 k. pensyi i 600 k. dodatku.

R. m. Miedniak przedkłada wniosek o rozpisanie konkursu na posadę naczelnika straży pożarnej z warunkiem, że kandydaci muszą być narodowości polskiej (r. Bartoszewicz: brawo!)

Rada uchwaliła oba powyższe wnioski, oraz wniosek r. m. Rozenblatta o rozpatrzenie obecnego etatu straży pożarnej i przedłożenie odpowiednich wniosków.

R. m. Sędzimir zwraca uwagę, że policyi jest mało na mieście, że jest ona w części płatną przez miasto, powinna się więc zajmować tem tylko co do niej należy, a nie wytężać uwagi na przechodzących oficerów aby im salutować. Mówca stawia wniosek o poczynienie kroków ze strony prezydenta aby straż policyjna, w służbie będąca, nie oddawała honorów wojskowych przechodzącym oficerom, (w radzie wesołe okrzyki: a toćby świat przepadł, cóżby się stało z Austryą?)

R. m. Sulikowski podnosi potrzebę poczynienia kroków w sprawie przyspieszenia pomnożenia straży policyjnej w Krakowie.

Wiceprezydent Leo wyjaśnia, że sprawa obecnie znajduje się w ministerstwie obrony krajowej i będą podjęte kroki, celem przyspieszenia załatwienia.

Rada uchwaliła cały tytuł i wniosek r. Sędzimira.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 8¼ wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 19 maja.

Kalendarzyk. Jutro Bernardyna Sen. Pojutrze Wniebowstąpienie Pańskie.

Dziś o godz. 8 rano + 10° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We Środę „Rigoletto“ opera w 3 aktach z prolog. J. Verdi'ego.

We Czwartek „Bolesław Śmiały“.

Na budowę kaplic i kościołów łacińskich w Galicyi wschodniej odbędzie się dnia 21 bm. (w czwartek) festyn w parku Jordana. Byłoby ubliżeniem dla naszych czytelników gdybyśmy im chcieli tłomaczyć czem kościoły i kaplice są dla naszej narodowości w wschodniej Galicyi, dla tego ludu polskiego, który tam osiadłszy, tworzy jakby wyspy podmywane przez fale ruskie i z biegiem czasu, traci język i świadomość przynależności narodowej Nie wątpimy przeto, że publiczność, ze względu na cel narodowy pierwszorzędnego znaczenia, pospieszy tłumnie na festyn, aby poprzeć szlachetne usiłowania.

Wszystko się spóźnia na tym Bożym świecie, nikt już terminu więcej nie pilnuje — wśród rzemieślników rzadko dziś znajdziecie takiego, co rzecz na czas przygotuje. Spóźnia się dłużnik z pieniężną wypłatą, spóźnia adwokat z wygraną procesu, lokator spoźnia się z czynszową ratą, nikt nie załatwi na czas interesu. I rada miejska spóźnia się z budżetem, rząd na sejmowy termin nie uważa, a nawet (chociaż to rzadko się zdarza) „wymiar podatku“ spóźnia się z paletem. Więc cóż dziwnego, że nawet i święci, zapóźno biorą się do swojej pracy, że na terminie nie miał stanąć chęci, ani Pankracy, ani Bonifacy, że ze Serwacym gdzieś się zabawili i zapomnieli o deszczu i chłodzie, że się dopiero po trzech dniach zjawili w naszym prastarym jagiellońskim grodzie. Trza im przebaczyć to małe spóźnienie, gniewać się na nich przecie nie wypada, owszem dziękujmy szczerze, uniżenie, że jakoś dotąd... śnieg jeszcze nie pada.

Komisya inwestycyjna Rady miasta Krakowa odbędzie posiedzenie we wtorek d. 19 b. m.

Z teatru. Ponieważ się okazało, iż sztuka Maksyma Gorkiego p. t. „Na dnie“ wymaga większej ilości po nad zwyczajną liczbę prób, przeto cofnięto na razie zapowiedzianą, na najbliższą sobotę „Kolej lokalna“, zamiast której wznowioną zostanie grana przed miesiącem tragedya S. Wyspiańskiego p. t. „Protezilaos i Laodamia“. Rolę graną przez p. Modrzejewskę objęła p. Wysocka. Dziś komedya Bissona p. t. „Niespodzianki rozwodowe“, w których po raz drugi wystąpi p. Adolfina Zimajerowa, a we czwartek dany będzie po raz siódmy „Bolesław śmiały“.

Z opery. Opera Pucciniego „Cyganerya“ zostanie raz jeszcze powtórzoną w niedzielę 24. bm. Jutro we środę opera Verdiego „Rigoletto“ z p. Marek w partyi Gildy i z p. Drzewickim w partyi księcia, Rigoletta odśpiewa p. Szymański. W piątek Traviata Verdiego z p. Bohuss w partyi tytułowej i p. Drzewickim w partyi Alfreda.

Z czeskiej opery. Wczorajsze przedstawienie „Orfeusza w piekle“ w teatrze ludowym, na ul. Krowoderskiej, mimo deszczowej pory zgromadziło spory zastęp publiczności. Perłę kompozycyi Offenbacha odtworzono wcale nieźle — czasami jedynie raził pewien dysonans w orkiestrze 56 pp., która jeszcze nie zegrała się z aktorami. Chóry, jak zwykle wypadły bez zarzutu. Z solowych partyi wymienić należy p. Mladę, jako Eurydykę, która miała szerokie pole do popisu, grą zaś wyróżniali się pp. Przybramski i Pasak, któremu jednakże zarzucić należy, że aryę „Gdym był księciem Arkadyi“, zbyt szarżował. Tak dekoracye, jak i reżyserya mało pozostawiały do życzenia. *A. Wi.*

Próba napełnienia ciepłem powietrzem kolosalnego balonu, z którym właściciel tegoż p. Andruszkiewicz będzie się produkował, odbyła się wczoraj w Parku krakowskim. Sporządzenie tego balonu kosztowało 10 lat pracy. Balon ten ma 620 metrów kubicznych pojemności. Pod balonem na długich linkach zwisa trapez, na którym aeronauta będzie mógł się produkować.

Zawsze one. Dawno już nie mieliśmy sposobności, a może i chęci poruszyć tę rubrykę — obecnie liczne głosy „opinii“, wkładają przemocą pióro do ręki. Idzie mianowicie o to, że na wozy tramwajowe w rynku, gdzie jest główna koncentracya sieci i gdzie się wiele osób przesiada, długo bardzo potrzeba czekać. Dyrekcya powinna tak zarządzić, aby n. p. wozy idące w kierunku parku krakowskiego, Jordana i rogatki Zwierzynieckiej nie odchodziły tak długo, dopóki nie nadejdą wozy z dworca kolejowego i z mostu Podgórskiego. Również wskazanem by było, aby wagony tramwajowe kursowały, teraz przynajmniej w lecie, aż do ukończenia przedstawień operowych w teatrze miejskim — jeżeli mogą one czekać przed parkiem krakowskim z powodu opery czeskiej, nie wiemy dlaczego nie mogłyby odwieźć publiczności wychodzącej z teatru miejskiego?!

Z dziada panem krociowym! Od szeregu lat włóczył się po świecie niejaki Franciszek Cwikota, który z żebraniny jedynie z dnia na dzień wegetował. Zwisające łachmany okrywały jego ciało, a wynędzniała twarz świadczyła dobitnie o żywocie, jaki pędził. Przed kilkoma dniami przyaresztowała go żandarmerya w Olszy, a policya poczyniła badania co do jego osoby. I cóż się okazało? Skoro się zwrócono do gminy węgierskiej z zapytaniem o bliższe szczegóły dotyczące jego, odtelegrafowano, że właśnie w gminie Valcsa zmarł brat jego i pozostawił dlań 200.000 koron majątku. Gdy to oświadczono Cwikotowi, mało że nie oszalał z radości — a żandarma, który go przyaresztował obcałowywał po rękach, dziękując mu, gdyż inaczej nie byłby się o spadku dowiedział. Cwikota jest słowakiem, mówił kilkoma językami, których się wyuczył podczas wieloletniej wędrówki. Mówi i pisze po polsku, słowacku, węgiersku, francusku i żydowsku.

Długa droga. „Czas“ dzisiejszy dowiaduje się „z dzienników lwowskich“, że w Wiśniczu mają się osiedlić Kartuzi. Wiadomość tę podaliśmy przed dwoma tygodniami w naszym „Kuryerze“. Dzienniki lwowskie donoszą tyle nowego, że Benedyktyni z Francyi mają osiąść w Tyńcu. O ile się nie mylimy, Tyniec jest własnością skarbu, a biskup krakowski otrzymał go rodzajem dzierżawy. Benedyktyni więc musieliby chyba nabyć Tyniec od rządu, po zrzeczeniu się do niego praw biskupa. Sprawa nieco zawiła, choć należałoby wszelkich starań dołożyć, aby Benedyktynom (jeżeli mają ten zamiar) ułatwić nabycie Tyńca, gdyż w ten sposób uratowanoby wspaniały kościół i starożytne opactwo Benedyktynów wzniesione za Bolesławów powstałoby z ruin.

Posłańcy. Posłańcy cierpią na tę samą manię, na którą cierpią i inni specyaliści: muszą znajdować się na posterunku w uprzywilejowanych dzielnicach miasta; więcej od centrum oddalone dzielnice i krańce pozbawione są posłańców zupełnie! A jednak są to punkty bardzo ruchliwe i posłaniec jest tam „urządzeniem“ tak niezbędnem, jak tramwaj, telefon, oświetlenie.

Sprawą tą zająć się chyba winno biuro posłańców i w myśl potrzeby i wygody mieszkańców pourządzać „stacye“ w wielu punktach miasta, dziś posłańców zupełnie pozbawionych.

Wzruszająca scena rozegrała się w dniu wczorajszym przy ul. Bożego ciała. Gospodarz jednego z domów wyrzucił na bruk uliczny, z powodu niezapłacenia komornego, jakąś rodzinę „nędzarzy“. Krzyk kilkorga dziatek i lament matki wzruszyć mogły najobojętniejsze nawet serca. Kilka połamanych gratów i trochę naczynia, oto cały dobytek nieszczęśliwych. Bezdomnymi zajęli się na razie sąsiedzi, gdyż nieludzki gospodarz na wszelkie błagania okazał się nieczułym!

Pod adresem głównej trafiki zapytujemy, dlaczego w dniu wczorajszym nie można było tamże dostać marek po 5 i 10 halerzy? Fakt ten wydarza się dość często i powoduje słuszne zupełnie oburzenie i liczne interpelacye, które jak zwykle u nas przemijają bez echa. Często zdarza się, że i kilka handlów przejść trzeba, zanim się znajdzie markę. Tu stajemy wobec węzła gordyjskiego. Czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa?

Z Towarzystwa ratunkowego. Zawezwano Pogotowie ratunkowe do domu przy placu Matejki, gdzie wskutek powstałej waśni między małżonkami, jedno z nich uległo groźnemu okaleczeniu. Pan domu bowiem przebrawszy miarkę cierpliwości pchnął swą połowicę tak silnie, że ta upadłszy na szklaną szafę rozbiła ją i niebezpiecznie się poraniła. Cała twarz i szyja oblała się krwią. Ofiarę mężowskich afektów, po zaopatrzeniu, pozostawiono w domu.

Okazya. „Krawcowa, dobrze z fachem obeznana może pojechać na letnie mieszkanie“.

Przeczytawszy powyższe, zamieszczone w jednem z pism ogłoszenie, pracująca w magazynie mód, zwijanym rokrocznie na przeciąg letnich miesięcy zupełnie, udała się pod adres, w ogłoszeniu wskazany.

— Wyjeżdżamy zaraz, to jest za dni parę — oznajmili przybyłej państwo Iks — na całe lato, a ponieważ nawołują gazety, żeby biedniejszemi opiekowali się zamożniejsi, postanowiliśmy wziąć ze sobą krawcowę...

— Owszem...

— Nas trzeba obszyć trochę.

— Owszem...

I pojechali. Krawcowa naturalnie za kolej... zapłaciła, a nazajutrz po przybyciu na miejsce, zaraz wzięła się do roboty; do obszycia, wraz z boną i guwernantką, było tylko osób... ośm, a ponieważ „młodsza“ w ostatniej przed wyjazdem z Krakowa chwili zdezertowała, a kucharka zachorowała, krawcowa została „na razie“ zastępczynią pierwszej i drugiej, co wraz z szyciem i krojem zajmowało jej tylko 15 godzin dziennie. Po ośmiu dniach używania „wywczasu“, krawcowa czując się już nie na siłach, powróciła do Krakowa.

Nie pisalibyśmy może o wypadku powyższym, gdyby nie to, że wypadek ten nie jest wyjątkowym, odosobnionym; na letnie mieszkania zapraszani są obecnie studenci i korepetytorzy, pracownice igły i nauczycielki, lecz, niestety, pod tym pozorem uczynku miłosiernego, pod tym pozorem przyjścia z pomocą bliźniemu, kryje się chętka skorzystania z okazyi łatwego zastosowania względem owego bliźniego wyzysku.

Arka Noego ukazała się wczoraj nagle pod mostem Podgórskim ściągając tłumy ciekawych. Dziwiło to tylko wszystkich, że nie mogli zauważyć w niej wszelakiego gatunku stworzeń, a i sam Noe ukrywał się gdzieś jak zaklęty. Zapytają pewnie ciekawi skąd się wzięła na Wiśle arka? Rzecz prosta... Lina przytrzymująca galary z łazienkami pękła i całe zabudowanie wraz z kilku robotnikami znalazło się pod mostem. Zawdzięczyć należy jedynie przytomności jednego cieśli, że galary nie uległy rozbiciu, prąd bowiem wody niósł je prosto na kolumny mostowe.

Biblioteka medyków. W sobotę, dnia 16. b. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Biblioteki medyków Uniwers. Jagiel. w Krakowie

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy, w skład którego weszli: Maurycy Haber, jako prezes, Tadeusz Karaś, jako wiceprezes i Tadeusz Rogalski, jako skarbniki. Do wydziału wybrano: Franciszka Boruska, Ewelinę Cybulską, Wojciecha Reca i Kaliksta Młyńskiego.

W skład komisyi szkontrującej weszli: Josef Silbiger, Mieczysław Jaworowski i Leopold Jakobsohn.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary:

P. T. Paulina Rehmann 10 kor.; Gmina m. Jordanowa 10 kor.; Gmina m. Ujście Solne 10 k.; Prof. Emil Godlewski 500 k.; Kasa oszczędności m. Sambora 20 k.; Gmina m. Zbaraż 10 k.; K. S. 2 k.; Chrzacińska 5 k.; J. Jasiński (na kaplicę szpitalną) 2 k.; Administracya „Czasu“ 10 k.;

Składając najserdeczniejsze dzięki czcigodnym ofiarodawcom, najuprzejmiej upraszam wszystkich tych, którzy współczują celom naszym, by datkiem swym przyczynili się do ukończenia w roku bieżącym szpitala naszego.

Laetus Bernatek.

Nekrologia.

† Jan Łukasz Łuniewski, obywatel m. Krakowa, sybirak z r. 1841, uczestnik powstania z r. 1863 i emigrant — lat 81.

Ostatnia wojewedzianka. Onegdaj zakończyła życie w Poznaniu w klasztorku Sióstr Miłosierdzia, siostra Teresa Ostrowska, ostatnia polska wojewodzianka. Zmarła była córką jenerała wojewody Antoniego Ostrowskiego i Antoniny z Michałowskich. a wnuczką wojewody Tomasza Ostrowskiego, prezesa senatu, w którego ręce złożył Aleksander I. konstytucyę dla Królestwa Polskiego.

Zmarła urodziła się 10 lutego 1831 r. w Warszawie.

W artykule zatytułowanym: „Najazd rasy żółtej w granice Rosyi“, „Now. wr.“ alarmująco stwierdza napływ „fali chińskiej w obręby dalekiego wschodu i Mandżuryi“ W tych dniach przybyło do Władywostoku przeszło 5.000 chińczyków. W niemniejszej liczbie ukazali się chińczycy i w Irkucku, a spodziewany jest w najbliższej przyszłości tłumny ich napływ do okręgu amurskiego. Za chińczykami idą japończycy, którzy osobliwie umiłowali sobie okręgi Mandżuryi, będące pod ochroną Rosyi, jako dla nich bezpieczniejsze. W porcie Artura jest już 533 japończyków, w Charbinie 495, w Dalnim — 289, a nie brak ich przy każdej stacyi kolei wschodnio-chińskiej. Przybysze ci zagarniają w swe ręce niektóre rzemiosła, handel, wreszcie pracują jako robotnicy. Rzeczona gazeta widzi w tym napływie podobne zjawisko, jak z niemcami w gub. zachodnich, to znaczy w krajach polskich.

Związek przeciw flirtowi. Sędzia pokoju w Nowym Yorku Harry Dryuff zapoczątkował utworzenie tego ciekawego w swym rodzaju związku przeciw flirtowi. Do apelu stanęło dotychczas 50 młodych mężczyzn. Członkowie związku nie poprzestaną jedynie na wstrzymaniu się od wszelkiego flirtu a nawet od pokus flirtowania lecz zarazem zobowiązują się przeszkadzać innym we flircie. Obowiązkiem anti-flircisty będzie przeszkadzać wszędzie, na ulicy, w tramwayach, magazynach itp. ilekroć zauważy, że mężczyzna podsuwa się za blisko do kobiety. W wypadkach tych ma nawet energicznie wystąpić dla obrony wolności kobiet, a pewnie nieraz i ich cnoty. Członkowie nosić będą pod wyłogiem surduta, po lewej stronie piersi, odznakę kilkukolorową, którą będą również mogły nosić damy, pragnące swobodnie obracać się bez narażenia się na zaczepki Don Juanow. Oczywiście trudno dziś przewidzieć ile w ten sposób będzie walk na boksery i na laski i czy anti-flirciści nie będą flirtowali z antiflircistkami.

Z doli straganiarskiej.

(Autentyczne).

Zasiada przy straganie z ziemniakami o każdej porze roku; raz jako z nowalijką najprzedniejszą, kiedyindziej ze starymi, ale zdrowyni, pysznie przechowanymi, nie przemarzłymi, albo wyrosłymi w kiełki, niż gdzieindziej.

Poczciwą jej, spaloną od słońca twarz, rzadko uśmiech rozpromienia: wieczystą ma troskę na głowie — po zgonie męża została sama ze siedmiorgiem dzieci: najmłodsze ma 2 lata, najstarsze — dziesięć... Jest o czem pomyśleć.

Michał był rzemieślnikiem — malarzem, wdowa jego nie może być „dziadówką“, trza wyżywić dziatwę swą pracą.

I żywiła...

Jakiś czas, gdy dzieciarni drobnej należało pilnować i nie można było jej samej zostawiać, Michałowa chwyciła się domowego procederu — odnajmowała sublokatorom suterenę i stołowała ich. Zrazu wiązała

koniec z końcem, ale wprędce przyplątała się nowa bieda, nowe kłopoty...

Sprowadził się jakiś b. urzędnik, cherlak, słabowity, z dwojgiem dzieci. Michałowa, patrząc na tę jego chudość, słysząc pokaszliwanie suchotnicze, przeczuwała coś niedobrego, chciała odmówić mu przyjęcia. Ale dzieci, trochę z pańska wychowane, delikatne, chwyciły ją za serce; pomyślała sobie, że jej mała Łołotka skorzysta z obcowania z paniętami. Zresztą — nowy lokator dał 10 reńskich z góry za kwartał cały, a pieniędzy na gwałt było potrzeba...

Lokator — Stanisław mu było — nie wychodził dalej, niż na podwórze, a w mieszkaniu pisywał nieraz listy, które wysyłał na pocztę... Wspominał często o jakimś bracie — kupcu... A kaszlał, a pluł, aż niemiło było...

Którejś nocy zerwał się, począł bredzić, gorączkować, chciał pędzić do brata, oddawać mu pod opiekę „sieroty", ale sił mu zabrakło...

Przygarnął chłopczyka i dziewczynkę w ramiona, jął im coś szeptać niezrozumiale; — potem odsunął je... zaniósł się kaszlem spazmatycznym... krew buchła strugą... i, na rano — w suterenie leżał cichy trup z wyrazem niezgłębionej trwogi w oczach, które się zamknąć nie chciały.

Sieroty po b. urzędniku zostały w suterenie Michałowej, prosiła ona tylko właściciela, aby odszukał adres brata nieboszczyka i dał znać o losie dwojga sierot.

Dziesięcioro dusz musi wyżywić Michałowa ze swego straganu.

Najstarszy chłopiec Michałowej roznosi już gazety i zarabia 10 złr. miesięcznie — pociecha z chłopca! Ten się już nie liczy, sam siebie żywi!

„Paniątka" pilnują młodszą dziatwę, gdy Michałowa na targu. Najlepsze kąski, najczulsza opieka, przypadają w udziale sierotom. „Stara" niewiele zwraca na to uwagi, gdy jej pędraki czubią się ze sobą: „pobiją się — pogodzą się", ale niech Bóg broni, żeby które dotknęło się palcem „paniątek".

— Sierota! nie rusz! za sierotę nie matka, ale sam Pan Bóg cię ukarze, nicponiu! — woła, a mowa ta przemawia i do przekonania dziecka.

Pomimo troskliwości, chłopczyk-sierota zachorował na difterys; chudziarstwo to było, jak ojciec.

Michałowa z obawy o inne dzieci, i aby chory miał lepszą opiekę — oddała dziecko do szpitalika.

W tydzień, ku rozpaczy straganiarki, skonało po operacyi.

Dzieciarnia płakała, jak bóbr, po Janku, Michałowa zadłużyła się na pogrzeb z księdzem, trumienkę i krzyżyk nad grobem dzieciątka.

Nie na tem był koniec trosk.

Znalazł się wreszcie brat nieboszczyka i... zabrał Zosię.

Dziewczątko iść nie chciało do stryja, którego nigdy nie widziało, i z płaczem czepiało się kolan Michałowej; lecz ona obcierając łzy fartuchem, szeptała:

— Trzeba dziecko iść. Tatuś chciał... To twój stryjek! Musisz iść...

Dzieciarnia Michałowej narobiła gwałtu z żalu, aż się ludzie zbiegli...

Stryj Zosi obiecał, że ją będzie przysyłał na pociechę Michałowej i jej dzieciarni; ale minęła niedziela, i druga, i trzecia, a Zosi nie było widać...

Michałowa w pewną niedzielę, poszła odwiedzić Zosię.

Zastała ją w kuchni: bladą, zmizerowaną, z podpuchlemi od płaczu oczyma. Ubrana w podartą, lichą sukienkę, niepodobną była do „paniątka".

— Co z ciebie tu zrobili, dziecino?

— Niańkę do dzieci stryja, na to im była potrzebną. Dziatwa rozpieszczona, zła, grymaśna, rady sobie z nią dać nie mogę. Gdy na mnie poskarżą, stryjenka bije mię... a stryj poprawia!

— Co ty gadasz?! Wolałabyś może wrócić do sutereny?...

— W jednej chwili!

— No, to się zabieraj!

I zabrała dziewczynkę, stryjowi kazała napisać, że jeżeli o nią się upomni, to go pozwie do sądu o pastwienie się nad sierotą...

Nie upomina się dotychczas...

Straganiarka z kartofli swoich wyżywić musi teraz tylko siedmioro dusz, bo i drugi chłopak roznosi już gazety...

Zosia obiecuje, że gdy dostanie jaki obowiązek w dobrym domu, zabierze matkę do siebie, a całą dzieciarnię wyżywi swoją pracą.

Daj jej Boże!

Mężatka.

(*Monolog.*)

Stało się!... Nie z mojej winy
Broniłam się do ostatka,
Bo wiedziałam co mnie czeka,
Lecz były ważne przyczyny,
I oto dziś już...
(*kłania się*)
Mężatka!
(*z westchnieniem*).

Nigdy się nie wie dokładnie, co komu na głowę spadnie, lecz sami przyznać musicie, że zawsze tak być nie może. jakto — całe swoje życie poświęcić jakiejś potworze? Jeszcze mu być wierną stale... Taki pan, nieznany wcale, tak... obcy zupełnie prawie, przedstawiony na zabawie tańcującej... czy w teatrze, który się na dowcip sili, na którego w pierwszej chwili ja prawie wcale nie patrzę, jest u mnie na trzecim planie... Taki pan prawi morały o miłości wiecznotrwałej, wkrada się w twe zaufanie, służącym daje na piwo, tatusia w ramię całuje, tę biedną matkę poczciwą bez litości okłamuje. Z miasta cukierki przynosi choć go o to nikt nie prosi, zasypuje cię wierszami, które, mówiąc między nami, są najczęściej pożyczane, przysyła róże, rezedy, liściki perfumowane, opląta pajęczą siatką, tak, że sama nie wiesz kiedy naraz zostajesz mężatką, A potem... Boże jedyny, Za jakie grzechy i winy tak cierpię... (*wzdycha*) Przyznaję chętnie, że wziął mnie głównie na granie, gra bowiem z ogniem, namiętnie, jest królem przy fortepianie; ciągle więc marzyłam sobie, że go moim grajkiem zrobię, patrzeć będę zasłuchana na jego magiczne palce, z pod których Chopina walce, mazurki, ballady, scherza do mego popłyną serca. Myślałam... lecz cóż się dzieje! Rankiem, ledwie rozednieje, ledwie się w piecu napali, ledwie kawę dadzą panu, on siada do fortepianu i w klawisze ciągle wali. Gra jakby pod wpływem szału godzinę jedną i drugą. że z tego klawicymbału już będą drzazgi niedługo. Ach! już mi popuchły uszy od brzęczenia i hałasu, dla mnie ten tyran bez duszy, prawie nigdy nie ma czasu! Doprawdy, jestem zdumiona, choć boleję nad mym stanem, i po co takiemu żona; mógł się żenić... z fortepianem. Do człowieka przez dzień Boży i ust nawet nie otworzy. Za nic ma moje wymówki, za nic prośby i błaganie, ciągle przy tym fortepianie gra gamy, pięciopalcówki, passaże, ronda. etiudy a mnie — mnie zostawia nudy. Albo te nasze rozmowy, takie naprawdę „od biedy". wartoby je spisać kiedy, byłby z nich Ollendorf nowy. Ja naprzykład go zagadnę — „Cóż kotlety?" — a mąż na to: — „Słyszałaś to przejście ładne do Cismol sempre legato"? — „Mój drogi! krawcowa suknię przyniosła i chce pieniędzy..." On w basie akord jak huknie, aż sama zmykam czemprędzej. Ciągle w głowie ma bemole, krzyżyki z kasownikami, nawet jak siedzi przy stole To zawsze bębni palcami. Tak to tak. Teraz widzicie jakie mam wesołe życie... Tryle, biegniki staccata.

O! Honorka to szczęśliwa,
Wzięła sobie literata.
Na fortepianie nie grywa,
Mają w domu spokój, ciszę...
Tylko słyszałam, niestety,
Że literat w nocy pisze...,
Biedne, biedne my kobiety,
Mężczyźni to łotrów szajka,
Ten znów pisze w nocy
Boże!
Nie, nie zazdroszczę Honorze,
Wolę już mojego grajka!

W. Rapacki (syn).



Tołstoj i Gorkij

dwaj najznakomitsi powieściopisarze rosyjscy, cieszący się sławą europejską, co ich części broni od prześladowań rządu, choć są przeciwnikami despotyzmu. Rysunek jest zrobiony na podstawie amatorskiej fotografii, zdjętej w Jasnej Polanie, majątku Tołstoja.

Telegramy „Kuryera krakowskiego"

z dnia 19 maja.

Lwów. Ponieważ policya zabroniła odbycia publicznego zgromadzenia w sprawie rozruchów w Kiszeniewie, przeto partya robotnicza zwołała na wczoraj wieczorem do sali „Ogniwa" poufne zgromadzenie w którem wzięło udział około 300 osób. Zgromadzenie zagaił dr. Wyrostek, poczem dr. Hankiewicz omawiał obszernie znane zajścia w Kiszeniewie. Przemówienie swoje zakończył mowca postawieniem rezolucyi, w której pomiędzy innemi wyrażają zgromadzeni głębokie współczucie ofiarom rozruchów. Po przemówieniu jeszcze dra Diamanda w tej sprawie, rezolucyę przyjęto.

Lwów. Czasopismo „Sokół" organ „związku Sokolstwa polskiego w północnej Ameryce" donosi, że związek czeski z Ameryki wysyła zastęp 12 członków ćwiczących na zlot lwowski. Przybędą oni najpierw do Pragi a stamtąd do Lwowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Czech Alojzy Stani zostanie szefem sekcyi w ministerstwie kolejowem po Pichlerze. Uważają to za ważną koncesyę dla Czechów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Oest. Volksztg." omawia przesilenie namiestnikowskie w Galicyi, i rolę jaką w tej sprawie odegrał dr Koerber. Gazeta ta pisze, że „trzeba przyznać sprawiedliwość dr Koerberowi, iż zręczności jego udało się znacznie zmniejszyć wpływ polityczny Koła polskiego w Izbie poselskiej. To zmniejszenie wpływu Koła jest jedną z największych zdobyczy rządów dra Koerbera".

Budapeszt. (Tel. wł.) Pomimo audyencyi hr. Apponyiego u cesarza uważają tu, że przesilenie trwa ciągle. Stanowisko Szella ma być zachwiane.

Rzym. Przybyła tu cesarzowa Eugenia i zamieszkała u hrabstwa Primali. Cesarzowa będzie na posłuchaniu u Ojca św.

Paryż. Tutejszy sąd skazał sześciu Kapucynów, którzy nie chcieli zastosować się do dekretu, rozwiązującego kongregacye, na grzywnę. Gdy Kapucyni opuszczali gmach sądowy, publiczność zebrana powitała ich okrzykami: „Niech żyją Kapucyni, niech żyje wolność!" Kilka osób aresztowano, jednakże wkrótce znowu wypuszczono na wolność. Około 300 manifestantów udało się następnie przed prefekturę i złożyło tam adres do rządu z protestem przeciwko naruszeniu swobód katolickich i oświadczyło, że katolicy zdecydowani są wszelkiemi środkami tej wolności bronić.

Paryż. Minister oświaty zawiesił płace proboszczom Belleville i Notre Dame de Plaisanc „za przekroczenie popełnione przez to, że obaj księża dopuścili do kazalnicy członków kongregacyj nieautoryzowanych".

Berlin. (Tel. wł.) Naczelny prezes Szlązka, ks. Trachenberg, ustąpi niebawem z powodu choroby oczu. (Wiadomość ta pozostaje niewątpliwie w związku z intrygami hakatystów, którzy pragną usunąć ks. Trachenberga, ponieważ zdaniem ich nie dość energicznie występuje przeciw ruchowi polskiemu. *Przyp. Red.*

Petersburg. W „Praw. wiest." ogłoszono ustawę o zarządzaniu gospodarstwem ziemskiem w gub. wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej.

Tryest. Rada miejska uchwaliła protest przeciw ostatnim zajściom w Insbruku, zastrzega prawo Włochów do własnego uniwersytetu w Tryeście i domaga się, aby do chwili jego otwarcia studenci włoscy mieli takie prawa na uniwersytetach, jakie mają studenci innej narodowości.

Zagrzeb. Aresztowanie Voraia, redaktora pisma socyalistycznego „Slobodna riec", wychodzącego w Budapeszcie i kilku jego towarzyszy, odbyło się w piątek w lokalu tutejszego stowarzyszenia socyalistycznego.

W Buccari i Czepulic zawieszono sądy obwodowe za nadużywanie władzy urzędowej. W Gorycę aresztowano dwie osoby za wykroczenia. Wczoraj wieczorem przyszło do nieznacznych rozruchów w Susak i kilku innych miejscowościach. Wiadomości o zaprowadzeniu sądów doraźnych w Susak i Buccari są nieprawdziwe.

Rjeka. Z miejscowości Draga i Portore donoszą o demonstracyach przeciw herbowi węgierskiemu. W wielu miejscach uszkodzono połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Między stacyami Plase i Meja zabarykadowano tor kamieniami, tak, że pociąg towarowy musiał na polu stanąć, a gdy demonstranci zaczęli go obrzucać kamieniami, cofnął się do stacyi Plase. Żandarmerya i wojsko rozproszyło bez oporu demonstrantów.

Osiek. Aresztowano tu pod zarzutem podburzenia przeciw narodowości węgierskiej X. Tomlenowicza.

Sofia. (Tel. wł.). Rząd turecki fortyfikuje silnie granicę pomiędzy Egridere, Palanką i Dewebandrem. (?)

Konstantynopol. (Tel. wł.). W Konstantynopolu i na przedmieściach jego 27.000 ludzi pełni obecnie służbę patrolową.

Konstantynopol. Według urzędowych dochodzeń z ofiar ostatnich zajść w Monastyrze, jeszcze 13 ciężko rannych chrześcian znajduje się w szpitalu, a 11 lekko rannych w więzieniu. Są to po większej części Grecy.

Ze strony tureckiej zaprzeczają, jakoby 13 b. m. koło Debabat Albańczycy zaatakowali wojska tureckie. Ostrzeliwali oni z odległości obóz, poczem wojsko ruszyło naprzód i Albańczykom zadało klęskę 120 ich zginęło lub ciężko rannych. Wojsko tureckie następnie zniszczyło siedm wsi, zamieszkałych przez opozycyjnych Albańczyków.

Wiadomość, jakoby bułgarski biskup w Strunnicy Gerasinow, został aresztowany, jest nieprawdziwą. Kajmakan wezwał go tylko do opuszczenia Strunnicy, ponieważ władze miejscowe nie chcą go uznać, jednakże Gerasinow oświadczył, że bez rozkazu swego przełożonego kościelnego nie opuści siedziby. Odtąd Gerasinow znajduje się pod ścisłym nadzorem, jednakże Porta nie zamyśla go przemocą usuwać. Także egzarcha bułgarski stoi pod nadzorem.

Konstantynopol. Porta otrzymała raport z Saloniki, że aresztowano tam Bułgara, który podłożył minę pod Bank ottomański.

Doniesienie „Temps'a" o mobilizacyi 38 nowych batalionów redyfów azyatyckich, jest nieprawdziwe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Tani sklep chrześcijański **Pod Kościuszką** Kraków, ul. Mikołajska l. 1. poleca **Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe koce, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską. w wielkim wyborze.**

Drobne ogłeszenia.

Poszukuje się osoby inteligentnej, znającej się na gospodarstwie domowem i szyciu, w wieku od lat 30 do 35-ciu. Wymagane są świadectwa. Zgłosić się na ul. Mikołajską l. 30, I p.

Zdolny służący poszukuje zajęcia w miejscu. Łaskawe zgłoszenia pod C. A. do Ad. „Kuryera Kr." 1—2

Starsze kobiety znajdą zajęcie w fabryce cukru. Wiadomość ul. św. Katarzyny l. 4, parter na prawo. 149

Kupię rower damski a sprzedam **męski.** Zarząd hotelu pod **„Różą"**. 150 3—5

Na Woli Justowskiej jest 800 sążni placu budowlanego do sprzedania. Wiadomość u P. Męcki w Woli Justowskiej. 3—5

Potrzebny człowiek młodszy, nieżonaty, do expedycyi sklepowej. — Bliższych wyjaśnień udzieli z grzeczności Zegarmistrz, Z. Satalecki ul. Floryańska l. 19.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro 515 12-30 **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. — **Wiadomość w Administracyi „Kuryera Krakowskiego".**

Wózki

dziecinnne sprzedaje jak długo zapas starczy po bardzo niskich cenach, **Skład fabryczny z Pragi, Kraków, ul. Grodzka l. 3, w domu Wgo Sobolewskiego.** 154a

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak: **Woda Bilinska, Giesshübler, Seiterska Vichy, Homburg, Maryenbadzka,** tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 57

W każdej księgarni nabyć można

PIEŚNI POLSKIE

najlepszy zbiór śpiewów narodowych i utworów patrjotycznych najznakomitszych poetów, ułożone przez K. BARTOSZEWICZA.

Wydanie **czwarte** powiększone.

Cena egzemplarza **60 centów** w pięknej oprawie z wyciskami **1 złr. (2 korony).**

Drobne ogłoszenia przyjmuje Administracya „KURYERA KRAKOWSKIEGO", Karmelicka 7. po 3 grosze (1½ ct.) od wyrazu.

Zdolny przykrawacz szewski poszukuje zajęcia

Zgłoszenie pod „M. G." do Administracyi „Kuryera".

W. BAZES

w Krakowie, Rynek główny l 35 (KRZYSZTOFORY)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek »Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens« w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój bogato zaopatrzony skład **lamp** z pierwszorzędnych firm, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.: 57 6—12

12 szklanek gładko szlifowanych . . **48 ct.**

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego w najnowszych deseniach średnica miednicy 37 cm. . . . **zł. 3·80**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający: 12 szklanek do wody, 12 kieliszków do wina, 1 karafkę na wodę, 1 karafkę do rumu, 2 kieliszki do wódki, **złr. 3·20**

Garnitur fajansowy z fajansu francuskiego do harbaty z ładnym deseniem, zawierający: 6 filiżanek, 1 cukierniczkę, 1 mlecznik, 1 czajnik, **złr. 2·50**

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający: 6 talerzy płytkich, 6 „ głębokich, 6 „ deserowych, 1 półmisek długi, 1 „ okrągły, 1 salaterkę, 1 kompotierkę, 1 sosierkę, 1 wazę, **złr. 5·90**

Lampa nocne (Ampla niebieska lub czerwona z lampką naftową w środku zł. **2·80**

1 stolik bambusowy z płytą francuską, dasaniowaną, 35 cantim. średnicy . . . . . **złr. 3·50**

12 profitek gładkich 30 ct.

12 muszli prawdziwych do pasztecików . . . . **60 ct.**

12 solniczek małych 60 ct.

12 rżniętych podstawek pod noże i widelce . . . . . . **65 cnt.**

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości . . **złr. 2·40**

Przy zakupnia wypraw oraz urządzeń hotelewych i restauracyjnych odstępuję rabat, przyczem bez podwyższenia cen udzielam także kredytu osobom mi znanym.

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

SKŁAD PIWA ŻYWIECKIEGO

Z BROWARU JEGO CES. I KRÓL. WYSOKOŚCI ARCYKSIĘCIA KAROLA STEFANA

POLECA:

Piwo cesarskie za 11 flaszek Koron 2 hal. 10

Piwo marcowe za 11 flaszek Koron 2 hal. 50

Piwo porter za 10/3 flaszek Koron 3 hal. 30

Piwo porter za 10/2 flaszek Koron 4 hal. 10

Ale angielskie po cenie jak porter.

LUDWIK LAZAR
UL. ŚW. ANNY L. 3,
TELEFON 423. 151 1—10

SALVESOL-NORIS

pochłania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosy, czego zwykła wata dokazać nigdy nie może

To najnowszy wyrób i wynalazek Fabryki Tutek Cygaretowych

NORIS W. Bełdowskiego

Magistra Farmacyi w Krakowie.

Żądajcie tutek „Noris" ze „Salvesolem"

Żądajcie Waty Salvesol-Noris w pakietach

Do nabycia w trafikach i handlach - -

Próbki wysyłam darmo i opłatnie - -

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców —

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków. —

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek. Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct. — Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów. — **Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.**

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 147 1—26

FALCK & CO,

HAMBURG, Brandsende 23 a.

A. Hawełka

c. i k. dostawca Dworu

Poleca:

OWOCE FRANCUSKIE kandyzowane.
SZPARAGI świeże.
WINOGRONA słodkie świeże.
KAWIOR wiosenny.
LIKIER rzymski.
WINO kuracyjne »VERMOUTH«.
KONIAK leczniczy.
BULIONY.
Smaczne WINA węgierskie. 356 30—104
JABŁKA TYROLSKIE.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.